



Gorgany...

*Tekst: Eliza Malawska-Klusek, Krzysztof Bzowski
Zdjęcia: Krzysztof Bzowski*

Gorgany to bodaj najbardziej bezludny i dziki zakątek, jeśli nie całych Karpat, to na pewno Karpat Wschodnich. Śmiało, pokryte rumowiskami głazów piaskowcowych szczyty wyrastają z przepastnych puszczy, często nie tkniętych nigdy siekierami drwali. Do tego dzikie ostępy długich, pustych dolin i nieliczne drogi oraz ścieżki sprawiają, że wyprawa w te niewysokie przecież góry to niezapomniana przygoda. Mając zaledwie cztery dni na wyprawę, postanowiliśmy przejść przez najwyższe i chyba najbardziej interesujące szczyty Gorganów.



▲ Większość zabudowy Rafajłowej to wciąż tradycyjne, drewniane chaty



◀ Zaslany „gorganem” główny wierzchołek Doboszanki (1755 m)

▲ Pozostałości jednej z licznych w Gorganach leśnej kolejki - zawalony most w dolinie Świcy

Wybierając się na wyprawę w Gorgany należy pamiętać, że są to góry dzikie i w bardzo niewielkim stopniu zagospodarowane turystycznie. Najbardziej popularne wśród turystów trasy są wprawdzie oczyszczone, a nawet na różne sposoby oznakowane, ale nadal wiele jest szlaków trudno dostępnych. Wędrówkę często utrudniają (i znacznie wydłużają) gęste zarośla kosówki, sięgającej nawet 3 metrów wysokości, ogromne wiatrołomy, przeprawy przez górskie potoki, śliskie i chybotliwe głązy oraz inne atrakcje. Na głównym karpackim przebiegacie wododziałowym, którym przebiegała

dawna granica polsko-czechosłowacka, sporym ułatwieniem bywa wyraźnie widoczna w lesie przecinka graniczna oraz przedwojenne, numerowane słupki graniczne.

Topografia pasma, izolowane grzbiety, niskie przełęcze, długie, głębokie doliny determinują charakter turystyki w Gorganach. Miejscowości, mogące służyć za bazy wypadowe, znajdują się głównie na obrzeżach gór, w sercu pasma leżą zaledwie cztery wioski z pojedynczymi pensjonatami, a po istniejących tu niegdyś schroniskach górskich pozostały ruiny.

Turystyka w Gorganach to zatem najczęściej kilkudniowe lub kilkunastodniowe wyprawy z namiotem i ciężkim plecakiem. Poza sprzętem turystycznym wędrowiec skazany jest na dźwiganie praktycznie całego prowiantu. Sklepy w miejscowościach górskich oferują z reguły szeroki asortyment produktów, brak jednak takich specjalistów, które mogłyby stanowić zapas na kilkudniową wędrówkę, nie będąc zarazem nadmier-



▼ Stary słupek graniczny na szczycie Popadii (1741 m)

nym balastem. Na niektórych polanach spotkać można pasterzy, oferujących świeży ser i mleko.

Wyruszając w wyższe partie gór, trzeba zaopatrzyć się również w odpowiednią ilość wody pitnej, bowiem zasypiane glazami wierzchy są ubogie w wodę, a nieliczne źródła często zanieczyszczone przez bydło.

W wędrownkach po Gorganach pomocne, a niekiedy nawet niezbędne, są mapy: ukraińskie „Gorgany Centralne” oraz reprinty przedwojennych polskich map Wojskowego Instytutu Geograficznego. Warto też zaopatrzyć się w kompas, przydatny w warunkach ograniczonej widoczności, co zdarza się dość często, zwłaszcza zimą.

Gorgany wciąż jeszcze pozostają rajem dla koneserów dzikiej przyrody, uciekających przed zgiełkiem cywilizacji i poszukujących w górach wytchnienia. Trzeba jednak liczyć się z tym, że za kilka lat cywilizacja wedrze się i tutaj, a pierwsze symptomy tego procesu już się pojawiły – przed kilku laty pod Połoniną Douhą w dzikiej dolinie powstała nowoczesna, wielka stacja narciarska Bukowiec z licznymi wyciągami krzesełkowymi i luksusowymi hotelami.

Gorgany są najdzikszą i najtrudniej dostępną częścią ukraińskich Karpat Wschodnich. Ich nazwa pochodzi od miejscowego słowa „gorgan”, oznaczającego gołoborza, zalegające na szczytach tych gór. Są to rozległe glazowiska piaszczystych złomów różnej wielkości, pokrytych porostami przeważnie o sinej barwie, nadającej specyficzną kolorystykę gorgańskim wierzchom.

Gorgany rozciągają się w kierunku

południowo-wschodnim od Przełęczy Wyszowskiej (zwanej też Toruńską, 933 m n.p.m.) do Przełęczy Tatarskiej (inaczej zwanej Jabłonicą, 921 m n.p.m.). Na zachodzie pasmo oddziela ją od Bieszczadów Wschodnich doliny Mizunki oraz Riki, na wschodzie zaś Gorgany ogranicza dolina Prutu, za którą wyrastają Góry Pokuckie i najwyższa w Beskidach Wschodnich Czarnohora. Na południu Gorgany sąsiadują z Połoniną Krasną oraz połoninowym pasmem Świdowca, na północy natomiast teren stopniowo obniża się ku równinom Podkarpacia.

Pasma Gorganów rozcinają głębokie i bezludne doliny rzek należących do dorzecza Dniestru – Świcy, Łomnicy, Bystrzycy Sołotwińskiej i Bystrzycy Na-



▼ Najważniejsza cerkiew Skitu Maniawskiego



▲ *Obozowisko na połoninie pod Bratkowską*

dwórniańskiej oraz ich dopływów. W karpackiej części największymi rzekami są Terebla oraz – powstała z połączenia wód Mokranki i Brusturianki – Tereswa, będące dopływami Gisy.

Północno-zachodni kraniec Gorganów stanowi grupa izolowanych szczytów (najwyższy to Menczył; 1450 m n.p.m.), niemal w całości zalesiona, dzika i niezbyt popularna wśród turystów. Dalej na wschód wznoszą się wyższe już, choć również rzadko uczęszczone masywy Jajka Ilemskiego (1679 m n.p.m.) i Mołodej (1723 m n.p.m.), a nieco na północ od nich ciągnie się długi i dość wyrównany grzbiet Arszycy z najwyższym Gorganem Ilemskim (1586 m n.p.m.), stanowiący niezwykle wyzwanie dla wędrowców ze względu na ogromne połacie, pokryte gęstwiną kosówki oraz rozległe wiatrolomy.

Huculi i Huculszczyzna

Najślawniejszą grupą góralskiej ludności w Karpatach Wschodnich są Huculi. Choć właściwa Huculszczyzna leży już poza Gorganami, to jednak miejscowości w dolinie Prutu oraz Rafajłowa i kilka innych wsi to miejscowości zamieszkałe głównie przez Hucutów. Ich folklor fascynował badaczy i turystów co najmniej tak bardzo, jak kultura górali podhalańskich – przed II wojną światową Huculszczyzna z Czarnohorą i poniekąd z Gorganami była dla Lwowa tym, czym Podhale z Zakopanem i Tatrami dla Krakowa i Warszawy. Tu rodziła się turystyka górską i zainteresowanie surowym życiem miejscowej ludności. Hucutów zawsze wyróżniała żywiłowa, twarda natura – podobnie jak górali podhalańskich. Można też znaleźć wiele innych podobieństw pomiędzy nimi, bowiem tak na Huculszczyźnie jak i na Podhala odcisnęli swe piętno wędrujący wzdłuż łuku Karpat pasterze wołoscy. Huculskie wsie zawsze wyróżniała rozproszona zabudowa – co widać szczególnie na Huculszczyźnie właściwej. Do dziś zachowało się wiele starych chat, zwanych grażdami. Kiedyś były to niemal małe twierdze – tworzące czworobok zabudowania. Dziś najbardziej rzucają się w oczy piękne, charakterystyczne drewniane cerkiewki. Stylową budowlę tego typu można zobaczyć m.in. w Rafajłowej czy Tatarowie. Folklor huculski wyróżnia się zamilowaniem do żywych kolorów i niezwykłego bogactwa ornamentów – dziś najłatwiej zdobnictwo huculskie zobaczyć można na tradycyjnych wyrobach ceramicznych i tkaninach, bo w kompletnym stroju ludowym mało kto już chodzi... Każdy, zainteresowany Hucutami i Huculszczyzną, powinien sięgnąć do monumentalnego, trzytomowego dzieła Stanisława Vinceza „Na Wysokiej Połoninie”.

W południowo-zachodniej zakarpackiej części Gorganów spośród niższych lesistych wierzchołków wybijają się szczyty otaczające Synewirską Polanę: Kamionka i Kancz (po 1578 m n.p.m.) oraz ogromne połoniny Piszkonii (Negrowiec 1707 m n.p.m.) i masywu Strimby (1719 m n.p.m.). W centralnej części pasma znajdują się największe masywy gorgańskie: grupa Grofy (1748 m n.p.m.), Busztuła (1691 m n.p.m.), a także najwyższa grupa Gorganów. Należą do niej masywy Sywuli (1836 m n.p.m.) oraz Wysokiej i Ihrowca (po 1804 m n.p.m.). Na południowym krańcu Gorganów rozciągają się dwa malownicze pasma połonin: wyższe pasmo Bratkowskiej (1788 m n.p.m.), zwane też Połonią Czarną, oraz znacznie niższe pasmo Płoskiej i Douhei (1371 m n.p.m.).

Dojazd:

Jadąc w Gorgany, prawie zawsze trzeba przesiadać się we Lwowie. Stąd pociągami lub autobusami należy dostać się do miast na przedpolu gór: Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankowsk), Nadwórnej lub Kalusza. Dolina Prutu jeżdżą nawet bezpośrednie pociągi ze Lwowa, ale zatrzymują się w Jaremczach lub Worochcie, skąd do Tatarowa można jechać mikrobusem (na Ukrainie zwanym „marszrutką”). Rafajłowa ma połączenie marszrutką lub autobusem z Nadwórnią, a do Osmoty jedzie się autobusem z Kalusza. Jeśli uda się wyruszyć rano ze Lwowa, to przy odrobinie szczęścia można dojechać do każdej z tych miejscowości ok. południem.

Najbardziej na wschód wysuniętą grupą górską Gorganów jest potężny masyw Doboszanki (1755 m. n.p.m.), który pasmem Syniaka (1665 m n.p.m.) opada ku dolinie Prutu.

Klimat Gorganów cechują długa wiosna, ciepłe lato oraz jesień i łagodna zima, przy czym nieco cieplej jest w południowej, zakarpackiej części Gorganów. Letnie miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień charakteryzuje największa ilość opadów oraz burze. Najlepszy okres na uprawianie turystyki przypada tu na najbardziej słoneczne miesiące: wrzesień i październik. Przy planowaniu wycieczek należy jednak pamiętać, że dzień jest już wówczas znacznie krótszy niż latem. Zimą najlepsza pogoda przypada na luty i początek marca, wtedy trzeba jednak pamiętać o schodzących strumieniach stokami lawinach.

W Gorganach mimo eksploatacji lasów i gospodarki pasterskiej zachowała się niemal pierwotna szata roślinna. Charakterystyczną cechą jest tu piętrowy układ roślinności z lasami liściastymi i mieszanymi regla dolnego (buczyna karpacka), borami świerkowymi i świerkowo-jodłowymi regla dolnego, pasem roślinności subalpejskiej, zdominowanym przez gęste zarośla kosodrze-

winy oraz strefą roślinności alpejskiej w szczytowych partiach. W wielu miejscach ponad górną granicą lasu (ok. 1500 m n.p.m.) wyrastają potężne limby. W zakarpackich pasmach Piszkonii i Strimby lasy regla górnego ustąpiły miejsca rozległym połoninom.

W leśnych ostępach Gorganów występują liczne gatunki fauny, w tym największe drapieżniki – niedźwiedzie, wilki oraz rysie, a także sarny, jelenie i dziki. Ryzyko spotkania z nimi jest jednak znikome, gdyż zwierzęta te, nauczone doświadczeniem wielu wieków polowań, unikają ludzi. Świat ptaków reprezentują tu jarząbki, głuszce, kruki, orliki i orły, a nocą złowrogim pohukiwaniem dają o sobie znać puchacze. Licznie występują w Gorganach gady (żmije, zaskrońce i jaszczurki) oraz płazy (traszki, salamandry, żaby), a w czystych górskich rzekach królują pstrągi.

Czterodniową wyprawę przez najwyższe i najbardziej znane gorgańskie szczyty rozpoczynamy w Tatarowie, gdzie dzień wcześniej dotarliśmy niemiłosiernie wlokącą się elektryczką (ukraińskim pociągiem osobowym). Choć w sumie nie było tak źle: Prut, wzdłuż którego poprowadzono pod koniec XIX wieku linię kolejową, płynie wspaniałą, głęboką górską doliną. Podróż urozmaicała obserwacja istnego placu targowego wewnątrz wagonu – osobowy pociąg na Ukrainie to prawdziwy bazar na szynach!

Pierwszy odcinek pokonaliśmy mikrobusem, by nie maszerować asfaltem przez kilka kilometrów. Kierowca wysadził nas na skrzyżowaniu z boczną drogą do Polanicy Popowiczowskiej i otwartej przed kilku laty nowoczesnej stacji narciarskiej Bukowel. Wkrótce opuszczamy drogę, wchodząc przy drogowskazie „Chomiak” ścieżką w las. To przedwojenny główny szlak karpacki, dziś częściowo oczyszczony. Pierwszy zdobyty szczyt to Chomiak (1542 m) – góra słynąca z panoramy Czarnohory i Świdowca. My, niestety, musimy obejść się smakiem, bo wszystko zasłaniają chmury... Na szczęście gdy parę godzin później zdobywamy Syniak (1665 m), już się wypogadza. Tu czeka nas pierwsze spotkanie z „gorganem”. Skalne rumowiska na szczytach gór, od których pochodzi ich nazwa, są po deszczu niespodziewanie śliskie! Nasz pierwszy gorgański masyw opuszczamy, schodząc na zachodnim krańcu grzbietu koszmarnie stromą ścieżką z Małego Gorganu (1592 m) do głęboko wciętej doliny Zubryni. Tam na polanie rozbijamy obóz.

Kolejny dzień wita nas piękną pogodą, więc spieszymy się ku Doboszance (1755 m). Najpierw jednak trzeba pokonać kilka kilometrów doliną, a potem prawie 800 metrów różnicy wznie-

▼ W Rafajłowej nie trudno o kwatery prywatną...



▼ Wędrówka grzbietem pasma Bratkowskiej (1788 m)



sień – taki to urok Gorganów, gdzie nie ma jednego głównego grzbietu, a poszczególne masywy są oddzielone głęboko wciętymi przełęczami i jeszcze głębszymi dolinami. Tym razem „gorgan” na szczycie góry jest suchy, więc pokonuje się go nieco łatwiej, a wyniosły wierzchołek Doboszanki zdobywamy w pełnym słońcu, obserwując daleką Bratkowską i Świdowiec oraz najwyższą w Gorganach Sywuli. By do niej dojść, trzeba jednak znów zejść w doliny... Tym razem mylne ścieżki, przegrodzone setkami pni, sprowadzają nas do doliny Doużyńca, wzdłuż którego docieramy do leżącej w sercu Gorganów miejscowości.

Malowniczo położona nad Bystrzycą Nadwórnianką Rafajłowa jest dziś zwana Bystricią. Przed II wojną światową była znaną miejscowością turystyczną, ponieważ tu zimą 1914/1915 roku walczyła II Brygada Legionów Polskich. Do dziś przełęcz w grzbiecie wododziałowym – dawnej granicy polsko-czechosłowackiej – przez którą przedarli się przez góry oddziały legionistów, nosi nazwę Przełęcz Legionów. My, po noclegu na tyłach niewielkiego hoteliku w centrum miejscowości, udajemy się prosto do góry, wspinając się wydłużonym grzbietem Taupiszyrki. Z kolejnych grzbietowych polan widać coraz bliżej masyw Wielkiej i Małej Sywuli.

Od najwyższego wierzchołka Taupiszyrki (1500 m) ścieżka wiedzie dawną granicą Polski. Wielkim ułatwieniem w orientacji są tu wciąż nieźle zachowane słupki graniczne. Przemierzamy kolejne, liczne wzniesienia, idąc miejscami szerokim i mocno podmokłym grzbietem, by wreszcie dotrzeć do malowniczej połoniny Ruszczyzna u stóp Sywuli. Tu kiedyś stało jedno z licznych w Gorganach schronisk turystycznych, lecz dziś pozostały z niego jedynie resztki fundamentów obok ścieżki na szczyt. Połonina ta jest jednym z najpopularniejszych miejsc wśród turystów w Gorganach i latem można spotkać tu nocujących wędrowców. Ponieważ jest dość wcześnie, udajemy się na szczyt Małej Sywuli (1819 m), a potem na główny wierzchołek – Wielką Sywulę (1836 m), skąd roztacza się wspaniała panorama, którą podziwiamy przy zachodzącym słońcu. Gdy wracamy do namiotów, zmierzcha – wkrótce przy obozie wesoło trzaska ognisko. Dołącza do nas jeden ze spotkanych pasterzy, od których wcześniej kupiliśmy świeży ser. Co za fantastyczna odmiana po chińskich zupkach!

Z Ruszczyzny można iść przez szczyty i całym dalszym grzbietem Sywuli, ale my wybieramy tawers południowo-zachodnich zboczy masywu. Trakt, ułożony z kamieni, wygląda niczym szlak w naszych Tatrach, lecz nie powstał z myślą

o turystach. Zbudowano go w latach I wojny światowej, by dostarczać zaopatrzenie dla walczących w okopach na szczycie Sywuli. Tawers ten jest zresztą bardzo interesujący i widokowy. Wiedzie cały czas wzdłuż górnej granicy lasu, po nisko schodzących polach gołoborzy – „gorganu” i między licznymi tu limbami. Po długiej wędrówce i minięciu kilku załomów grzbietu w lesie trafiamy na ścieżkę, którą przekraczamy szybko obniżający się grzbiet, by wyostać się na jego północne zbocze. Tawers wkrótce dociera do polany na przełęczy Borewka. To duże siodło, gdzie także można rozbić obozowisko, oddziela grzbiet obu Sywuli od masywu Ithrowca i Wysokiej.

Po drugim śniadaniu, zjedzonym w sielankowej scenerii na przełęczy, ruszamy w dalszą drogę. Znowu trzeba się będzie wspinać... Na szczęście, do szczytu Ithrowca nie jest daleko. Choć w pierwszej chwili wśród wysokich traw polany na przełęczy trudno odnaleźć ścieżkę, to potem nie ma już większych trudności orientacyjnych. Wkrótce wyprowadza nas ona ponad las i między rachitycznymi świerczkami, wątlą kosówką i przez pola drobnego „gorganu” prowadzi niezbyt stromo do góry. Wierzchołek Ithrowca (1804 m) to właściwie spory płaskowyż, gdzie trudno znaleźć najwyższy punkt. Cały płaskowyż od północy podcięty jest bardzo stromym zboczem. To jeden z lepszych punktów widokowych: w pełnej krasie widać dwa szpiczaste szczyty Wielkiej i Małej Sywuli. Na zachodzie, za doliną Łomnicy, kuszą kolejne dzikie wierzchy – Grofa, Parenki, Popadia i Pietros.

Dalsza droga wiedzie wyraźną ścieżką, ułożoną z kamieni i prowadzącą do pobliskiej Wysokiej (1804 m). Sam wierzchołek zdobywa się, idąc po głazach, bo tuż pod szczytem dawny główny szlak karpacki robi krótki tawers. Stąd już trzeba tylko schodzić – a zejście jest niemiłosiernie długie i tylko na początku ciekawe, póki ścieżka nie zagłębi się w lesie. Potem zaczynają się dziesiątki monottonnych zakosów – ze szczytu Wysokiej na dno doliny Łomnicy jest niemal 1100 metrów w pionie! Wreszcie w dole słychać szum rzeki, a także szczekanie psów i ryk silników ciężarówek drwali w Osmodzie. Jeszcze tylko trzeba przejść kładką przez Łomnicę i około kilometra rozjeżdżoną drogą leśną – i już jesteśmy pod sklepem w Osmodzie. Tu nasza wędrówka, niestety, kończy się i następnego dnia ruszamy rozklekotanym autobusem w drogę powrotną...

Ewa Malawska-Kłusek i Krzysztof Bzowski są autorami przewodnika „Gorgany”, wydawnictwa Bezdroża.